

wtorek, 17.03.2020

Współczesne zagrożenia rodziny

Wstęp

Chciałbym w pewien sposób uodpornić na wszystko to, co Was czeka, ponieważ zbliża się ku nam wszystkim epidemia rozmaitych zagrożeń godzących w rodzinę i małżeństwo. Jak wszyscy wiemy, dzisiaj żeby ustrzec się przed jakąś chorobą, należy wcześniej przyjąć szczepionkę i poznać jak skutecznie tej chorobie przeciwdziałać i zabezpieczyć się przed nią. Dlatego niech dzisiejsza katecheza będzie rozmową o zbliżającej się epidemii i efektywnym jej przeciwdziałaniu.

Ja natomiast dzisiaj wczuję się w rolę lekarza, który chociaż nieudolnie to jednak będzie się starał nie straszyć Was, naświetlić pewne problemy.

1. Źródła zagrożeń dla rodziny (osłuchanie i diagnoza)

Źródła zagrożeń dla rodziny można podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne. Najpierw pomówimy sobie co nieco o tych zewnętrznych.

a) zagrożenia zewnętrzne

Pierwszym z wirusów, które atakują dzisiejszą rodzinę z zewnątrz jest wirus „S”, czyli *cywilizacji ?mierci*. Mit obawy, który prowadzi do przeludnienia.

Mianowicie odżywa tzw. neomaltuzjanizm. Jest to teoria, która głosi, że światu zagraża przeludnienie i że nastąpi szybki przyrost ludności, na skutek którego w niedalekiej przyszłości zabraknie środków do życia dla ludzi na ziemi, skończą się zapasy surowców mineralnych, zabraknie pokarmu. Dlatego zwolennicy tej teorii chcą za wszelką cenę wpłynąć na zmniejszenie liczby urodzeń na świecie, poprzez tzw.: „*birth control*” – kontrolę urodzeń. Proklamują stosowanie środków antykoncepcyjnych. Dopuszczając, się manipulacji w ustawodawstwie, by uczynić je antyrodzinnym i propagują: eutanazję i masową aborcję. Szerzy to rozwiązłość i wolną miłość.

Tymczasem całe to działanie i teoria są tylko dobrze zakamuflowanym chwytem socjotechnicznym, pozwalającym na manipulowanie świadomością ludzi i staje się znakomitym narzędziem, którym możni i piękni tego świata chcą utrzymać i pomnożyć swoje bogactwa i władzę, bo zarabiają bajeczne sumy na przemyśle farmaceutycznym, kosztem ludzi od nich uboższych.

Przyjrzyjmy się jeszcze, krótko dwom starym wirusom, zagrażającym rodzinie mianowicie mam na myśli ruchy (hitleryzm, marksizm), które powstały w XX wieku i chciały z człowieka uczynić zwierzę, chciały dokonać „odczłowieczenia człowieka”, obedrzeć go z wymiaru nadprzyrodzonego i wywierały presję na szerzenie zbrodniczych form tzw. „regulacji urodzeń”, a także segregację rasową.

Wg nich to człowiek jest twórcą prawa moralnego i stoi ponad, Dekalogiem, nic więc dziwnego, że te działania zamiast obiecanego raj i powszechnego dobrobytu przyniosły wiele śmierci i cierpienia.

A teraz przypatrzmy się bardzo ciekawemu wirusowi o dziwnej nazwie „*róbta, co chceta*”. Jest to jedna z form tzw. postmodernizmu, który krąży sobie dzisiaj zupełnie bezkarnie wśród wielu społeczeństw. Oto jego cechy charakterystyczne:

W duchu tej filozofii nie istnieje obiektywna prawda. Każdy może mieć swoją prawdę i kierować się swoim dobrem moralnym. Więc jak widać, jeżeli każdy ma swoją prawdę w taki razie – zapytam – czyja prawda jest prawdziwą prawdą i kto ma rację? – Tak powstaje

chaos, anarchia poglądów i obyczajów.

W myśl postmodernistycznej filozofii – każdy człowiek może robić to, na co ma ochotę, stając się egoistycznym indywiduum człowieka wyzwolonego od prawdy, moralności i religii. Może czynić i zaniedbywać wszystko, ponieważ wszystko jest tyle samo warte. Jest to model człowieka, który wyżył się wartości związanych z narodową kulturą, z wychowaniem, a także rodziną.

Dowcip.

Matka krzyczy na córkę:

– Zabraniam ci wracać tak późno do domu. Masz dopiero 17 lat. Ja w twoim wieku...

– Wiem, wiem – przerywa córka – Siedziałaś stale w domu... Bo ja miałam pięć miesięcy...

Wirus postmodernistyczny zazwyczaj nie występuje sam, lecz towarzyszą mu inne niemniej groźne jak on sam mianowicie:

Laicyzacja – postmodernizm podważa każdą religię, która ośmiela się stawiać jakiekolwiek wymagania moralne swoim wyznawcom. Proponuje chrześcijaństwo ułatwione, rezygnując z chrześcijańskich norm moralnych, odrzucając sakramenty (szczególnie pokutę), odrzucając wiarę w piekło i szatana, domagając się kapłaństwa dla kobiet, udzielając ochoczo ślubów homoseksualistom i lesbijkom. Tak więc laicyzacja niesie negatywne konsekwencje w procesie wychowania młodego człowieka, przyczynia się do zachwiania rozwoju osobowości i tożsamości. Nie da się przecież stłumić w człowieku potrzeby Boga. Stąd szerzy się **pornografia i pansksualizm** – wmawianie ludziom, że ta sfera ludzka jest najważniejsza. Unicestwia to prawdziwą miłość i wyższe uczucia i wartości, sprowadza człowieka do zwierzęcia. **Konsumpcjonizm i hedonizm** – to mówiąc prościej – pogoń za tym „żeby mieć” oraz szukanie tylko przyjemności, zwłaszcza zmysłowej, odrzucenie pracy nad swoim charakterem, jakiegokolwiek ascezy i poświęcenia dla innych. Zanikają wartości takie jak: życzliwość, solidarność, ofiarność, patriotyzm i odpowiedzialność.

Tyle o chorobach zewnętrznych zagrażającym rodzinom.

Dowcip.

– Jasiu, podobno niedawno urodziła ci się siostrzyczka?!

– Tak, proszę pani.

– Ale przecież twój ojciec od dwóch lat jest za granicą!

– No, tak. Ale często pisze!

b) zagrożenia wewnętrzne

To, co teraz chciałbym przekazać, będzie tylko próbą fragmentarycznych spostrzeżeń, ponieważ życie codziennie nas zaskakuje i codziennie pojawiać się będą nowe problemy i radości. Tak więc teraz przejdźmy do omówienia zagrożeń wewnętrznych dla rodziny i wirusów, które można spotkać bezpośrednio w pobliżu prawie każdej rodziny.

Zauważmy, że czasem w niektórych domach jest tak, że zamiast panowania w nich atmosfery bezpieczeństwa i rodzinnego ciepła stają się tylko noclegowniami. Osoby, które tworzą rodzinę są wzajemnie sobie obce, nie ma między nimi żadnych kontaktów. Powodów takiego stanu rzeczy jest mnóstwo. Oto niektóre z nich:

Brak witaminy „O”, czyli częsta obecność jednego z rodziców. Dzisiaj zdarza się tak, że ojcowie chcąc zapewnić należyte utrzymanie

rodziny podejmują się pracy za granicą, lub zbyt często wyjeżdżają na tzw. delegacje. Długi czas przebywają poza domem, co sprzyja zdradom małżeńskim i popadnięciu w nałóg alkoholizmu, to z kolei implikuje osłabienie więzi rodzinnych i może prowadzić do rozwodów. Bywa też tak, że oboje rodzice, nieustannie są zapracowani chcą za wszelką cenę „mieć”, liczy się tylko to by „buisnes dobrze się kręcił”. **Zaniedbuj?** przez to dzieci, które są sierotami już za życia i tak powstają ludzie „bez serc, bez ducha to szkieletów ludy” – jak mówi poeta. Czasem bywają rodziny w których jest zupełnie odwrotnie: rodzice prawie stale przebywają w domu, ale mimo tego **nie interesuj? si?** swoimi dziećmi, dając im w imię nowoczesności pełnię swobody, a czasem pełnię środków finansowych. Innym razem zaobserwować możemy **nadopieku?czo??** ze strony rodziców, zwłaszcza, kiedy ich dziecko jest jedynakiem. W ten sposób wychowuje się dziecko egoistyczne. Tak wychowane dziecko nękają nieustanne problemy w kontaktach z ludźmi. Takiego problemu nie mają zazwyczaj rodziny w których jest więcej dzieci. Rodziny z liczniejszym potomstwem bywają prawdziwymi szkołami miłości i ofiarności. A oto inny ciekawy wirus, który jest dzisiaj wszechobecny w rodzinach – nazywa się **telewizor** i związany z nim zaklęty krąg: telewizor- kanapa – lodówka. Oczywiście używanie telewizora samo w sobie nie jest czymś złym, lecz wtedy, kiedy on staje się wyrocznią w domu i najważniejszym domownikiem jest coś negatywnym. W ogóle zaobserwować możemy w rodzinach **brak kultury sp?dzania ze sob? wolnego czasu**. Przypatrzmy się takiemu obrazkowi:

Niedziela w wielkomięskiej rodzinie – pobudka o 1000, potem mąż wyjeżdża na ryby, córka śpi po wczorajszej dyskoteci do 18.00, syn udaje się na trening, mama przygotowuje obiad, potem wieczorem sama udaje się do kościoła, jeżeli w ogóle się udaje.

Zaniedbuje się tradycję wspólnych, wielopokoleniowych niedzielnych obiadów, spacerów i odwiedzin.

Dowcip.

- Czy lubisz recytować wierszyki? – pyta jeden z gości małej córeczki państwa domu.
- Nie, ale mama zawsze mnie do tego zmusza, kiedy chce, żeby goście wreszcie poszli do domu.

Oprócz w/w możliwych zagrożeń wiele dzisiejszych wspólnot rodzinnych nękają też takie problemy jak:

K?opoty mieszkaniowe – często w małych ciasnych mieszkaniach, żyje cała wielopokoleniowa rodzina, co prowadzi do kłótni i sporów pomiędzy młodym małżeństwem i ich rodzicami bądź teściami. **Bezrobocie** – zazwyczaj pociąga za sobą ubóstwo i całą lawinę innych kłopotów rodzinnych takich jak przemoc. **Antykoncepcja** – o tym problemie mówiliśmy już sobie na innej katechezie. **Znieczulica**, czyli brak pomocy zwłaszcza ze strony sąsiadów i dalszej rodziny.

2. Sposoby przeciwdzia?ania:

a) **nie taki diabe? straszny jak go maluj?!**

Na tle różnorodnych zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych nasuwa się pytanie – Jak im zaradzić? – Potrzeba więcej dbałości o witaminę „O” -czyli obecność rodziców przy dzieciach, córki i syna przy rodzicach. To jedyne i najlepsze lekarstwo, na te właśnie wirusy. Żadna niania, opiekunka telewizor, pieniądze itd. rzeczy nie zastąpią więzi rodzinnych, które są jak podpórka dla małego drzewka, aby mogło się znakomicie rozwijać.

Zagrożenia można by było wyliczać bez liku, w nieskończoność. Należy jednak pamiętać, że nie występują one pojedynczo, lecz zazwyczaj są ze sobą połączone jedno jest się podłożem dla drugiego. Często tworzy się błędne koło, które przerwać może tylko zdolność do przebaczenia, umiejętność słuchania i wzajemnej rozmowy w rozwiązywaniu konfliktów.

Teraz prowadzycy bierze du?? kartk? papieru lub p?ótno, na których wida? jedn? czarn? plam? i pokazuje ja zgromadzonym i zapytuje, co widz?; zapewne wi?kszo?? z nich lub wszyscy odpowiedz?, ?e widz? czarn? plam?. Wtedy prowadzycy odpowie:

Ale nie popełniamy błędu ciągłego oglądania świata przez ciemne okulary. Wszyscy widzicie małą czarną plamę, ale nikt z was nie dostrzegł, że daleko więcej jest bieli (białego płótna). Tak samo Moi Drodzy jest na świecie – zła w nim jest tak dużo jak wielka jest ta mała czarna plamka, natomiast pozostała biel to dobro. Więc dlaczego – wydaje się nam, że zła jest więcej – bo zło jest hałaśliwe i głośnie, a dobro jest ciche i pokorne, twórcze jak ziarno, które wzrasta dlatego właśnie go nie dostrzegamy. Zachęcam więc do noszenia czystych przejrzystych okularów, przez które szczególnie widać dobro.

Poza tym na wszystkie niebezpieczeństwa i choroby w postaci zagrożeń, jest tylko jeden wspaniały środek, który zastąpi wszelkie lekarstwa, szczepionki, witaminy i środki profilaktyczne. Jest nim miłość pojęta jako ustawiczny dar dla tych, z którymi dzielimy wspólnotę małżeństwa i rodziny.

Zainteresowanych tymi problemami odsyłam do dokumentu, który wydała w 1999 r. Papieska Rada ds. Rodziny „Przygotowanie do sakramentu małżeństwa”.

b) mi?o?? jako dar

Czytamy u św. Pawła:

Podobnie jak jedno jest cia?o, cho? sk?ada si? z wielu cz?onków, a wszystkie cz?onki cia?a, mimo i? s? liczne, stanowi? jedno cia?o, tak te? jest i z Chrystusem. Wszyscy?my bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowi? jedno Cia?o: czy to ?ydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy?my te? zostali napojeni jednym Duchem. (1 Kor 12-13)

Tak wi?c, gdy cierpi jeden cz?onek, wspó?cierpi? wszystkie inne cz?onki; podobnie, gdy jednemu cz?onkowi okazywane jest poszanowanie, wspó?weseli? si? wszystkie cz?onki. Wy przeto jeste?cie Cia?em Chrystusa i poszczególnymi cz?onkami. (1 Kor 26-27)

Jak więc widzimy św. Paweł wskazuje nam że wszyscy są włączeni w Mistyczne Ciało Chrystusa, jakim jest Kościół. Wszyscy są za siebie współodpowiedzialni zwłaszcza w takiej wspólnotcie jak małżeńska, która ma być odbiciem miłości trynitarniej i właśnie w imię tej współodpowiedzialności możemy mówić o miłości za św. Pawłem:

Prowadzycy katechez?, odczytuje ca?y „Hymn o mi?o?ci” i potem wybiera jedn? par?, która b?dzie czyta?a na przemian po jednym wersecie wstawiaj?c w miejsce s?owa mi?o?? swoje w?asne imi?.

Gdybym mówi? j?zykami ludzi i anio?ów, a mi?o?ci bym nie mia?, sta?bym si? jak mied? brz?cz?ca albo cymba? brzmi?cy.

Gdybym te? mia? dar prorokowania i zna? wszystkie tajemnice, i posiada? wszelk? wiedz?, i wszelk? mo?liw? wiar?, tak i?bym góry przenosi?. a mi?o?ci bym nie mia?, by?bym niczym.

I gdybym rozda? na ja?mu?n? ca?? maj?tno?? moj?, a cia?o wystawi? na spalenie, lecz mi?o?ci bym nie mia?, nic bym nie zyska?.

Mi?o?? cierpliwa jest, ?askawa jest.

Mi?o?? nie zazdro?ci, nie szuka poklasku, nie unosi si? pych?;

nie dopuszcza si? bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi si? gniewem, nie pami?ta z?ego;

nie cieszy si? z niesprawiedliwo?ci, lecz wspó?weseli si? z prawd?.

Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pok?ada nadziej?, wszystko przetrzyma.

*Mi?o?? nigdy nie ustaje, nie jest jak proroctwa, które si? sko?cz?,
albo jak dar j?zyków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.
Po cz??ci bowiem tylko poznajemy, po cz??ci prorokujemy.
Gdy za? przyjdzie to, co jest doskona?e, zniknie to, co jest tylko cz??ciowe.*

*Gdy by?em dzieckiem, mówi?em jak dziecko, czu?em jak dziecko, my?la?em jak dziecko.
Kiedy za? sta?em si? m??em, wyzby?em si? tego, co dzieci?ce.*

*Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy za? zobaczymy twarz? w twarz:
Teraz poznaj? po cz??ci, wtedy za? poznam tak, jak i zosta?em poznany.*

*Tak wi?c trwaj? wiara, nadzieja, mi?o?? – te trzy:
z nich za? najwi?ksza jest mi?o??.*

(1Kor 1-12)

Małżeństwa, macierzyństwa i ojcostwa będziecie się uczyć do końca swoich ziemskich dni, później życie zweryfikuje i to Wy będziecie musieli stawić czoło tym zagrożeniom, ale pamiętajmy, że łatwiej jest stawić czoła z wrogiem, jeżeli się go wcześniej pozna.

*Artyku? opracowa?:
Wojciech Pr?dzi?ski*